

PROZEKTOR

TYGODNIK SPOŁECZNO-KRYTYCZNY I INFORMACYJNY.

★ Organ niezależnej myśli.

Bezstronny obserwator życia społecznego. ★

Rok V. Białystok, sobota 17—niedziela 18 sierpnia 1929 r. № 21.

Białostockie Towarzystwo Elektryczności Spółka Akcyjna w Białymstoku.

Bilans na 1-go stycznia 1929 r.

AKTYWA.	Zł.	PASYWA.	Zł.
Nieruchomości i urządzenia w Białymstoku	13.850.413.13	Kapitał akcyjny	9.775.000.—
Urządzenia w Wasilkowie	150.084.40	Fundusz rezerwowy	211.743.81
Materiały na składzie	467.267.84	Fundusz umorzenia wartości inwentarza	4.828.749.58
Motory i instalacje w dzierżaw	443.269.42	Różni wierzyciele	540.447.24
Kasa, waluty obce i banki	67.175.93	Deponendi	43.200.—
Papiery wartościowe	9.500.—	Zysk za 1928 r.	548.432.07
Weksle	13.745.75		
Różni dłużnicy	902.916.23		
Depozyty	43.200.—		
Razem Zł.	15.947.572.70	Razem Zł.	15.947.572.70

Rachunek strat i zysków.

DEBET.	Zł.	KREDYT.	Zł.
Odpisy na:		Pozostałość zysku z 1927 r.	42.618.12
podatek miejski koncesyjny	43.329.63	Nadwyżka eksploatacji za 1928 r.	1.444.320.87
fundusz rezerwowy	73.885.93	Wpływy różne	76.727.36
fundusz umorzenia wartości inwentarza	898.018.72		
Zysk	548.432.07		
Razem Zł.	1.563.666.35	Razem Zł.	1.563.666.35

Z powodu wczesnego zgonu kolegi naszego

B. P.

Józefa Bernackiego

Wyrażamy rodzinie głębokie współczucie.

Zarząd Związku Zawodowego
Drukarzy w Polsce,
Oddział w Białymstoku.

Bolszewickie podkopy pod armią francuską.

Fakt, że dzień 1-go sierpnia we Francji nie zapisał się krwawo, wymaga komentarzy. Nie jest to jedynie zasługa energicznego wystąpienia policji i przewidujących zarządzeń p. ministra spraw wewnętrznych, Andre Tardieu. Zapewne, komuniści narobiliby bigosu, gdyby im nikt nie przeszkodził — ale skala zamierzeń przewrotnych przez nich samych była już ograniczona z góry. Pisano o tem nawet w dziennikach, stwierdzając, że organizacje bolszewickie we Francji **nie są przygotowane do rewolucji**. Mówiąc pompacyjnym językiem wywrotowców — „nie wybiła jeszcze godzina „Wielkiego Wieczoru” (du Grand Soir).

Z drugiej zaś strony jest rzeczą oczywistą, że wobec braku gotowości spiskowców i ostrego pogotowia policji — sami czerwoni przewodnicy wydali nakaz ograniczenia manifestacji do minimum i nierozpraszania sił.

Mimo to jednak **krecia robota wrę**, zatacza coraz szersze kłęgi i opiera się już na kilkoletnim doświadczeniu. Nikt dotąd nie przeszkadzał knowaniom wywrotowców i zdołali już oni zapuścić dość głęboko korzenie. Najlepszym tego dowodem jest fakt, że podczas ostatnich wyborów komuniści mieli we Francji 11 proc. ogólnej ilości głosów, podczas gdy cztery lata przedtem około 9 proc.

Program roboty komunistycznej opracowany jest dokładnie w Moskwie, na podstawie bogatych materiałów szpiegow- skich i obserwacji różnych „speców” czerwonych, będących istnymi komiwojażerami rewolucji.

Na pierwsze miejsce między tymi fachowcami wybija się dziś niejaki **Bell**, rzekomo Anglik, jegomość o niewiadomym pochodzeniu i zatartem starannie prawdziwym nazwisku. Ów Bell występował niedawno w Moskwie na kongresie III. Międzynarodówki i był niejako wyrazicielem oficjalnego punktu widzenia. Wywody jego są bardzo ciekawe i pouczające, odsłaniają bowiem arkana czerwonej taktyki w państwach „burżuazyjnych”.

Na pierwszym miejscu, w odniesieniu do Francji, **Bell stawia stosunek organizacji wywrotowych do wojska**.

Zdaniem jego, celem zasadniczym, a zwłaszcza we Francji jest rewolucja za pomocą grup antymilitarystycznych w łonie samej armii i marynarki. Cytuje on „czerwoną ewangelję” według Lenina, który powiedział, że „wszelka rewolucja jest niemożliwą bez współdziałania zrewoltowanych żołnierzy i marynarzy”.

Inny teoretyk komunizmu oświadczył, że byłoby rzeczą wysoce niemoralną, gdyby karabiny były wyłącznie w rękach burżuazji — czyli, inaczej mówiąc, gdyby nie było komunistów w armii.

Z przesłanek tych wypływają założenia całej taktyki wywrotowców, a w pierwszym rzędzie różnica między anarchizmem, a komunizmem.

Zasadniczym błędem anarchistów — powiada Bell — jest skłonność do dezercji, odmowa służby wojskowej i manifestowanie antymilitarystycznych poglądów. A przecież w żadnym wypadku mniejszość nie uniknie służby wojskowej drogą indywidualnej, czy zbiorowej ucieczki. Taktyka tego rodzaju wychodzi raczej na korzyść „wojska burżuazji”, gdyż oczyszcza kadry o fermentu i wzmacnia w ten sposób siły posłusznej oficerom masy”. I znowu powołuje się na Lenina, który bierny opór władzy wojskowej nazywał nonsensem, nie prowadzącym do niczego.

Uświadomiony komunista, według tej teorii, nie powinien przeciwdziałać ani poborowi do wojska, ani mobilizacji. Musi on iść do szeregu, zdobywać wykształcenie wojskowe, a jednocześnie tworzyć tajne jaczki, wyszukiwać niezadowolonych i wykorzystywać każdy poszczególny wypadek, by utrudniać życie w koszarach. Winien jest również siać nienawiść do przelozonych, zwłaszcza wśród nieuświadomionych żołnierzy. W razie ogłoszenia mobilizacji, prawdziwy komunista winien zgłosić się niezwłocznie do pułku, i zacząć intensywną propagandę wśród powołanych z nim razem innych rezerwistów. Wszystko to **celem przygotowania ewentualnego buntu wojskowego w chwili, gdy władze naczelne partji uznają to za stosowne**.

W ten właśnie sposób stworzono w Rosji dyktaturę proletariatu, wyrównawszy w odpowiednim momencie oficerów i steroryzowawszy nieprzygotowane do oporu elementy „burżuazyjne”, znajdujące się w szeregach.

Taktyka powyższa, zdaniem Bella, nadaje się zwłaszcza we Francji. Niema ona realnego zastosowania w Italji i w Hiszpanji, gdzie dyktatura nie cofa się przed niczem, by porządek w wojsku utrzymać. Podobnie i w Polsce, gdzie zaręgi narodowościowej natury łatwiejsze są do wyzyskania, aniżeli mało prawdopodobne fermenty na tle dyscyplinarnem. (Orientują się widać moskiewskie przyjemniaczki, że służbistości naszego żołnierza nie ugryzą. Zbyt dobrze wiemy, czym jest komunizm.) Znow co innego w Angliji i w Niemczech, gdzie armja składa się z zawodowców, krórczy, jak wykazała praktyka, bardzo dbają o rangi i emerytury, aniżeli o „dobro ludzkości” (!). Sytuacja komunizmu jest nieco lepsza w marynarce angielskiej, gdzie znaczna ilość personelu technicznego przeszła przez szkołę cywilnych związków zawodowych — (czytaj: zbolszewizowała się już na fabrykach, przed wstąpieniem na pokład okrętu).

„Sytuacja we Francji pozwala natomiast na daleko idące nadzieje” oświadcza Bell.

Na marginesie.

„Albo tak, albo nie, albo jeszcze co innego”.

Kanikuła jest teraz w pełnym „rozkwicie”. Upały są takie, że aż psy wyją z gorąca, a ludzie wyrażają się zupełnie niepochlebnie o „40-ce” Celsjusza, która im tak dotkliwie daje się we znaki.

W tych to dniach jeden z dzienników przyniósł wiadomość, jakoby premier Świtalski miał zamiar w jesieni **ustąpić** i objąć na nowo tekę **ministra oświaty**.

Na jeden dzień taka wiadomość wystarczy. Ale co dalej. Zaczęto więc kombinować i snuć głęboko przemyślane i możliwie wyczerpujące wnioski.

Jeśli premier **Świtalski ustąpi**, to jego następca może prowadzić albo **ostrzejszy kurs** wobec Sejmu, albo też starać się o **ugodzie z Sejmem**. I oto ukazuje się nowa „wiadomość”. Na wypadek ostrzejszego kursu ma zostać premierem p. Matuszewski. W razie ugody ze Sejmem, zależnie od tego czy ta ugoda ma pójść na prawo, czy na lewo, zostanie premierem albo p. **Bniński**, albo jen. **Sosnkowski**.

Trzeba przyznać jak na letni debiut kombinatorski wyczerpano prawie wszystkie „możliwości”.

Bo coż może się innego stać? Albo premierem pozostanie p. Świtalski, albo kurs się zaostriży, albo nastąpi ugoda na lewo, czy też na prawo...

Te delfickie prorocstwa przypominają żywo znany dowcip żydowski o rabinie, do którego zgłosił się na początku wojny poborowy z zapytaniem: „Rebe, co będzie ze mną, jeżeli będzie wojna?”

Rabin odpowiedział mu następująco: „Są tylko **dwie możliwości**. Albo cię wezmą do wojska, albo zostaniesz w cywilu. Jeżeli zostaniesz w cywilu, **to wszystko w porządku**, jeżeli zaś pójdziesz do wojska są tylko **dwie możliwości**: albo pójdziesz na front, albo będziesz w hinterlandzie. Jeżeli będziesz w hinterlandzie, **to wszystko w porządku**, jeżeli zaś każą ci walczyć, to są znowu **dwie możliwości**: albo będziesz w okopach, albo w formacjach tylnych. Jeżeli będziesz na tyłach, **to wszystko w porządku**, jeżeli zaś dostaniesz się do okopów, to albo nic ci się nie stanie, albo zostaniesz ranny. Jeżeli nic ci się nie stanie, **to wszystko w porządku**, jeżeli będziesz ranny, to są **dwie możliwości**: Albo będziesz ciężko ranny, albo możesz być lekko ranny. Jeżeli będziesz lekko ranny, **to wszystko w porządku**, jeżeli będziesz ciężko ranny, to są **dwie możliwości**: albo umrzesz, albo cię wyleczą. Jeżeli nie umrzesz, **to wszystko w porządku**, jeśli umrzesz, to są znowu tylko **dwie możliwości**...”

Rebe mówił tak, bo był bardzo mądry...

Ur 40 stop. Celjusza.

Z prasy.

P. Zamojski, w № 35 „Myśli Narodowej” w artykule „Wychowanie Narodowe” omawiając sprawę wychowania młodzieży, pisze:

„...Kalektwo społeczne pociągnęło za sobą podział na panów i poddanych.

...Fizjologiczna potrzeba kłaniania się wzrosła w krew tak samo jako potrzeba deptania niższych lub tych, których się nie potrzebuje czy nie boi.

...Dziś jeszcze stara się „panować” nad chłopami pisarz gminny lub policjant, nad chłopami i mieszczanami urzędnik Starostwa, nad starostwami wyższe urzędy i t. d. i każdy „panujący” stara zapewnić sobie poparcie za samowolę.

Jeżeli nie rozszerzymy horyzontu młodzieży i przykujemy ją do literatury elekcyjnej i porozbiorowej, nie możemy się spodziewać naprawy stosunków i każdy będzie miał swoją wronę, której się nie boi i swego zajęcia, przed którym ucieka; każdy człowiek przez wszystkie dykasterje publiczne i prywatne aż do Sejmu i rządu, będzie się czuł „panem” na swoim miejscu i zamiast załatwiania spraw lub wykorzystywania Ustaw, będzie rozdzierał łaski, lub okazywał niefankę, wedle uznaniu osobistego i kaprysu...”

Doprawdy, doskonale są rozumowania p. Zamojskiego.

XXXI-sza rocznica pracy obywatelskiej B. O. S. O.

Uroczystości jubileuszowe BOSO rozpoczęły się w ub. sobotę capstrzykiem.

Wszystkie oddziały straży przemarszerowały z pochodniami przez ulice: Lipowa, Rynek Kościuszki, Sienkiewicza, Warszawską i Pałacową, poczem wróciły na plac ćwiczeń BOSO.

W niedzielę o godz. 9 rano odbyła się zbiórka straży na placu BOSO. Oprócz BOSO z oddziałami fabrycznymi obecne były delegacje straży państwowej fabryki tytoniowej w Białymstoku, z Supraśla, Wasilkowa, Choroszczy, Sokółki, Bielska i inne.

Ustawionym na placu strażakom odczytano rozkaz komendanta.

Wiceprezes Zarządu p. Połński wręczył listy pochwalne przyznane przez Zarząd BOSO, szeregowi druhów.

O godz. 11 i pół odbył się wymarsz na Rynek Kościuszki, dokąd przybyła także Straż Miejska.

O godz. 11 m. 45 przybył na miejsce zastępca komendanta p. W. Bubryk, który przyjął raport i dokonał przeglądu straży. Przybyli następnie oczekiwani członkowie Zarządu z p. dr. Siemaszko na czele.

Uroczystość zaszczylił swoją obecnością Wojewoda Białostocki p. Karol Kirst, który przybył w towarzystwie p. Wajngartena naczelnika Wydziału Bezpieczeństwa Urzędu Wojewódzkiego i sekretarza osobistego p. wojewody.

Na placu obecni byli przedstawiciele władz pp.: Starosta Kaczmarczyk, Wojewódzki Komendant P.P. Charlemagne, powiatowy komendant P.P. Skalski, wiceprezes Rady Miejskiej d-r A. Rajgrodzki i inni. Poza tem cały Rynek zalegały wielotysięczne tłumy publiczności. Porządku pilnowała policja.

Po przyjeździe p. Wojewody odbyła się ceremonia wbijania 31 gwoźdźcia do sztandaru.

Pan Wojewoda wręczył odznaczonym listy pochwalne, przyznane przez Zarząd Związku Straży Pożarnych.

Po przemówieniu p. Siemaszki odbyła się przed p. Wojewodą imponująca defilada, w której wzięły udział wszystkie oddziały BOSO oraz przybyłe delegacje.

Po godz. 1-ej odmaszerowano do teatru „Palace” na bankiet. W czasie bankietu przygrywała orkiestra. Wygłoszono szereg toastów. Bankiet przeciągnął się w serdecznym nastroju do godz. 4 po poł. Korpus strażacki w dowód uznania wręczył pp. Siemaszce, Markusowi, Bubrykowi i Ostrowskiemu bukiety kwiatów.

Sensacje, aktualnostki, „kwiatuśki” z oślej łaki” i ciekawostki.

Historja jednego pierścienia

Ostatnia sensacja Warszawy.

W kołach arystokracji warszawskiej komentowanym jest żywo pewien wypadek, który miał miejsce w jednym z klubów stolicy, a którego ofiarą padł hr. P., znany zbieracz kamieni szlachetnych.

W klubie tym, w którym zbiera się cała śmietanka Warszawy, poznał hr. P. pewnego pana, który przedstawił mu się jako pułkownik i były ataman kozacki. Ataman posiadał pierścień z prześlicznym brylantem niebieskim, którego niezwykła piękność i wielkość zwracała uwagę wszystkich członków klubu. Również hrabia P. zainteresował się bliżej wspomnianym brylantem, gdyż pragnął go nabyć dla swego zbioru kamieni szlachetnych.

O zamiarze swym powiedział on atamanowi przy następnym spotkaniu w klubie zwracając się do niego następującymi słowami: „Atamanie, pański brylant niebieski podoba mi się nadzwyczajnie. Niech mi pan go sprzeda dla mego zbioru”.

Brylant wygląda wspaniale, jednakże nie jest prawdziwym; odpowiedział ataman. Wiem, że jest podrobionym, noszę go jednak gdyż jest pamiątką. Zresztą doskonale udana imitacja”.

W toku dalszej rozmowy okazało się, że ataman otrzymał wspomniany brylant niebieski w podarunku od pewnego maharadzy indyjskiego, którego wyratował podczas kapieli od utonięcia. Mimo to okazało się, że wspomniany brylant był imitacją. Odpowiedź ta nie zadowoliła jednakże hr. P., gdyż jako znawca kamieni szlachetnych był najzupełniej przekonany, że kamień jest prawdziwym. Zaproponował przeto atamanowi przedłożenie pierścienia jednemu z rzeczoznawców. W tym celu zapraszał go do jednego z jubilerów, jednakże ataman nie chciał nawet o tem słyszeć. Zajął on pierścień z palca i wręczył go hrabiemu, który jako poręczenie wystawił czek na 200 tys. złotych. Ataman nie chciał przyjąć czeku oświadczając, że nie może przyjąć pieniędzy, jeżeli hrabia zamierza przedłożyć brylant rzeczoznawcy. „Wiem — oświadczył, — że pan mi go zwróci”.

Hrabia udał się z pierścieniem do znajomego jublera, który po zbadaniu skonstatował, że kamień jest prawdziwym oraz, że posiada zabarwienie jednego z najrzadszych kamieni jakie miał sposobność oglądać w okresie swej długoletniej praktyki. Wartość kamienia ustalił jubiler na co najmniej 250 tys. złotych.

Dnia następnego hrabia zwrócił w klubie pierścień atamanowi komunikując mu równocześnie ocenę rzeczoznawcy. Mimo to ów zaprzeczył tej ocenie i odebrawszy pierścień od hrabiego, nałożył go z powrotem. Hrabia zaproponował wobec tego kupno pierścienia za 100 tys. złotych. „Jeżeli pan koniecznie się domaga tego — owszem, zgadzam się, gdyż wysokość sumy nie mnie bardzo — odpowiedział ataman, jednakże oświadczam panu w obecności świadków, że pan kupuje brylant fałszywy”.

I w obecności świadków przeprowadzono transakcję kupna, przyczem hrabia zapłacił atamanowi czekiem. Dnia następnego pokazał hrabia kamień jednemu ze znanych zbieraczy i tu dowiedział się, że brylant jest fałszywy. Hrabia przeto udał się natychmiast do swego znajomego jublera, który badał go przedtem jednakże i ten oświadczył, że brylant jest fałszywy i nie jest tym samym kamieniem jaki przedłożony mu był poprzednio do badania.

W okresie zatem kilku minut, w czasie rozmowy w klubie, zamienił ataman widocznie pierścień z brylantem prawdziwym z innym pierścieniem o podobnym wyglądzie, jednakże z kamieniem fałszywym. Okoliczności kupna jednakże, jako i oświadczenie atamana w obecności świadków, iż sprzedaje hrabiemu kamień fałszywy, uniemożliwiły hrabiemu udanie się na drogę sądową. Ograniczono się jedynie do skreślenia nazwiska atamana z listy członków klubu.

Podwiązki paryżanki.

Ostatnim wyrazem mody, a równocześnie sposobem zaznaczenia swojej indywidualności, stała się dla Paryżanki... pod-

wiązka. Staraniem i tryumfem paryskich magazynów jest skomponować jakąś szczególnie oryginalną i pomysłową podwiązkę, uczynić z jej poprostu rodzaj klejnotu, polyskującego z pod krótkiej sukienki. Podwiązka, która przez dłuższy czas była w zupełnym zapomnieniu, ukazała się znowu w strojnej i pełnej formie.

Jednym z najoryginalniejszych pomysłów jest ozdabianie podwiązek klejnotami i cyzelowaniem srebrem lub złotem. Są przytem wielkie możliwości wyboru i każda kobieta może realizować swoje własne pomysły w tej dziedzinie.

W jednym ze sklepów paryskich ukazał się niedawno nowy model podwiązek, z których jedna miała małą złotą zamkniętkę, a przy drugiej wisiał również mały złoty kluczyk. Inna znowu para podwiązek była ozdobiona dwoma złotymi splecionymi sercami.

Bardzo oryginalny jest model podwiązek, na którym małe złote kaczki maszerują dookoła w niekończącym się szeregu. Wreszcie nie można zapomnieć o podwiązkach ze srebrnymi dzwoneczkami, które dzwonią dyskretnie przy każdym ruchu właścicielki.

FORD KUPIŁ SKRZYPCE WYROBU POLAKA.

Od mieszkającego w Detroit rodaka naszego, Maruszczyka, pochodzącego z Małopolski, który zajmuje się wyrobem skrzypiec, kupił znany przemysłowiec Henryk Ford instrument taki za 1500 dolarów.

Dzienniki zauważają przytem, że Ford bardzo targował się przy zawarciu tej transakcji i dawał Maruszczykowi za skrzypce tylko 1000 dolarów, podczas gdy ten żądał 3000 dol. W końcu Maruszczyk ustąpił, Ford cokolwiek dodał i „krakowskim targiem” skrzypce znalazły się w muzeum króla automobilowego w Dearborn (Stan Michigan).

HANNA WALSKA-CORMICK wychodzi za ks. Sergjusza Mdivani.

Najświeższą sensacją w amerykańskim i paryskim świecie filmowym i towarzyskim stanowi wiadomość, że rodzaczka nasza, Hanna Walska, żona chicagoskiego multimilionera, Harolda Mc. Cormick'a, o której od dłuższego czasu rozpisyje się prasa amerykańska z racji jej występów jako śpiewaczki estradowej, oraz artystki dramatycznej na jednej ze scen paryskich, wniosła skargę rozwodową przeciw swemu obecnemu, a 4 już z rzędu mężowi i ma zamiar poślubić księcia Sergjusza Mdivani, po uzyskaniu przezeń rozwodu z Polą Negri.

Mąż p. Walskiej, Cormick, jest ciężko chory i niema nadziei wyleczenia go kiedykolwiek. Materjalnie jest Hanna Walska niezależna, gdyż świeżo odziedziczyła kilka milionów po swoim trzecim mężu.

KIEPURA UKARANY za GRZECZNOŚĆ.

Sławny nasz rodak Jan Kiepura ukarany został grzywną w wysokości 500 pesetów podczas występu swego w Buenos Aires, a rzecz cała miała się następująco:

Ażeby wyrządzić grzeczność licznemu audytorjum na przedstawieniu „Rigoletta”, odśpiewał Kiepura ostatni wiersz zwrotki: „Nigdy na świecie, nie wierz kobiecie”... zamiast w języku włoskim „buona notte”, po hiszpańsku: „buenos noches”. Obyczny również na przedstawieniu burmistrz miasta kazał podczas przerwy zakomunikować śpiewakowi, że udzielono koncesji na operę w języku włoskim, a nie w hiszpańskim, wobec czego wymierza mu karę pieniężną—ze względu na okoliczności łączące tym razem niską—powiedział burmistrz—w wysokości 500 pesetów, a którą uiszczyć należy natychmiast, przed rozpoczęciem trzeciego aktu.

Wśród wybuchów śmiechu zapłacił Kiepura podyktowaną mu przez sumiennego ojca miasta grzywnę, co zresztą, wobec otrzymanej gaży w wysokości 4000 pesetów nie sprawiało mu zbyt trudności.

Następca Edisona— 16-letni chłopiec.

W pismach zagranicznych czytaliśmy, że Edison poszukuje młodego następcy, któryby potrafił prowadzić dalej jego rozpoczęte prace i plany. W tym celu zebrał kilkudziesięciu wydelegowanych przez poszczególne uczelnie młodych ludzi i tych poddał egzaminowi, na który złożyło się 57 pytań. Na wszystkie te pytania odpowiedział bez zarzutu po 5-godzinnym

egzaminie Wilbur Huston, syn biskupa w Seattle. Huston został więc uznany za spadkobiercę myśli Edisonowskiej, a wielki wynalazca oddał go na swój koszt do technicznego instytutu Massachusetts na dalsze kontynuowanie studiów.

Zwycięzca konkursu jest 16-letnim chłopcem. Fenomenalny ten młodzieniec prześcignął wszystkich ubiegających się o tytuł następcy Edisona, a znajdowali się między nimi także młodzi inżynierowie, technicy i wynalazcy. Z ogólnej liczby 50 kandydatów na godność następcy Edisona znaczna większość padła przy tym wstępnym egzaminie, a zaledwie kilku młodych ludzi dało odpowiedzi zadawalniające.

Wilbourne Huston w swoich odpowiedziach wykazał tak dużą inteligencję i wiedzę, że zdystansował wszystkich, a znajdujący się w liczbie sędziów Ford i Lindbergh orzekli, że ów 16-letni chłopiec jest jedynym godnym następcą wielkiego Edisona.

Imię zdobywcy turnieju genjuszów jest dziś na ustach całej Ameryki. Laureat konkursu oblegany przez dziennikarzy odpowiedział:

— Bynajmniej nie pretenduję do tytułu przyszłego genjusza. Jest to jeszcze bardzo daleko. Ze odpowiedzi moje były lepsze od moich współzawodników, przypisuję temu, że najgorzej chyba pragnąłem być pierwszym.

Jakie były odpowiedzi tego niezwyklego chłopca, nie mogli dowiedzieć się dziennikarze, gdyż zgodnie z uchwałą sądu, odpowiedzi będą ogłoszone dopiero w roku 1939, to jest za lat dziesięć, to jest, gdy zrealizuje się zapewne niejedno z tych zadanych pytań.

Jednemu z reporterów udało się dowiedzieć o odpowiedzi Hustona na dwa pytania. A mianowicie na pytanie „jakie cztery cechy charakteru uważasz za niezbędny warunek osiągnięcia powodzenia w życiu?”—dał Huston odpowiedź: „ambicja, wola, wykształcenie i stanowczość”.

Na pytanie: „kiedy wolno skłamać?”—odpowiedział z rozbrajającą prostotą:

— W chwilach ciężkich przeżyć, cierpienia, smutku, kiedy sam z tego kłamstwa nie masz żadnego pożytku”.

Zapewne z tego bystrego chłopca wyrośnie człowiek silny i prawy.

Feljeton.

Komu szczęście, komu pech...

Kto temu zaprzeczyć potrafi, że kobieta jest obiektem niezbędnym?

Nie mówiąc już o nas samych zwykłych śmiertelnikach, bo nawet nasz prapradziad Adam żyjący w raju, któremu ptasiego mleka nie brakło, też nie mógł dać rady bez kobiety i nolens volens musiał szukać pociechy u Ewy...

Kto by nas karmił, gdybyśmy kobiet były pozbawieni? co prawda, latem nie jest to zbyt wielkiem zmartwieniem śniadanie wszakże można spożyć w cukierni Lewina, gdzie obsługuje Was córka samego właściciela panna Zenia, którą w swoim czasie białostocki literaci żydowscy wybrali na vice—królową piękności (?) białostockiej—a która niestety ostatnio straciła swą koronę...

Obiady natomiast smacznie można spożyć w restauracji „Rytz”, lub u Mandelbauma, w obu tych lokalach zjeść można bardzo „tanie”, lub też w Centralu (u Fejgaly) u której wypełnić możecie zgłodniałe swoje kiszki jej „opatentowaną kiszka”...

Kolacje spożyć możecie smacznie w „Luxie”, gdzie mleko zsiadłe z muzyką otrzymacie gratis, to znaczy, że za mleko się płaci, muzyka natomiast jest „dodatkiem nadzwyczajnym”...

I tak latem, gdy słonko nam dogadza, można biegać z restauracji do knajpy i na—odwrót i obejść się bez żony, w zimie natomiast kobieta jest koniecznością życiową...

Wniosek z tego jasny, że żona jest nam potrzebna. Czy nie tak? A jednak istnieje jeszcze coś, ważniejszego od kobiety, a to nazywa się szczęściem. Szczęście jest nam potrzebne nie tylko zimą lecz także i latem; szczęście musi posiadać nie tylko każdy człowiek, lecz każde państwo, każdy naród, każdy język. Lecz nie wszyscy szczęściem tym pochwalić się mogą.

Wzemy na przykład Amerykę i nas — ona ma szczęście, a my?... Zdaje się, że bliżej Rosji sowieckiej do nas niż do ziemi Kolumba, a jednak Sowiety wolą kupować towar u Kolumba i płacić mu dolarami, a u nas nie chcą kupować za złote...

I tak jak nie mamy szczęścia do naszych bliskich sąsiadów, tak też pech nas prześladowa w stosunku do bliskich nam języków.

Zdaje się, że Esperanto jest nam bardzo bliskie, wszakże Dr. Zamenhof jest obywatelem polskim, a jednak kongres esperancki w Budapeszcie witany był przez przedstawicieli wszystkich państw tak Europy, Azji i Ameryki, a my?...

Sądzić może żeśmy nie witali dlatego, że brak nam rozumu, czy też takty? Zachowaj Boże, zwyczajnie nie mamy szczęścia do esperanta, lub też lepiej, powiedziawszy, esperanto niema szczęścia do nas...

Zato nasze rodzinne miasto Białystok — miało więcej szczęścia do esperanta, — bo w tegoż imieniu powitał kongres wierny syn Białegostoku p. Jakób Szapiro, który u swojej „matki” Białystok nie wziął nawet na koszty podróży... Jak widzicie, więcej szczęścia ma Białystok do swoich wiernych synów, jak do swych „ojców” miasta.

Bociany wkrótce osieroca nas, odlatując do ciepłych krajów, a nasi ojcowie miasta ciągle jeszcze bawią na urlopach, a jak B.O.S.O. święciło 31 jubileusz i urządziło galowy obiad w „Palasie”, to wówczas nie było nawet komu jeść...

Miasto nasze, nie tylko że do „ojców” swych ma pecha, lecz nawet do swego przemysłu tekstylnego.

W Ameryce i Anglii jest obecnie „wesoło” wokół fabryk tekstylnych, tam strajkują, a u nas tymczasem niema komu strajkować, bo fabryki likwidują się. Otóż ostatnio unieruchomiona została fabryka „I. M. Sokół i S-wie”.

Kogo w tem winić? Chyba że nie kierownika firmy p. Gryca, wszakże jest on też kierownikiem III-go oddziału BOSO, a mimo to jego oddział podczas defilady wziął górę nad innymi — przecież Pan Wojewoda sam zwrócił uwagę prezesowi Bosa p. Siemaszce na wzorowość jego oddziału i prawdopodobnie p. Gryc zostanie za swoją pracę wyróżniony odznaczeniem...

Gdzie jednak należy szukać winowajcy?

Któż właściwie jest winnym że, fabryki nasze przestają istnieć? Nikt temu nie jest winien, nie mamy szczęścia i basta.

Sallz.

Chłop-posel Dominik Łoś.

(Krótka biografia).

Pan Dominik Łoś mieszka na wsi, w chałupie, w Dużem Dobrzyniewie i jest chłopem w całym tego słowa znaczeniu.

Miał pan poseł, oca posła-chłopa, ma sąsiadów i kumotów chłopów, ma imię i nazwisko prawdziwie chłopskie, a nawet pobiera chłopskie djety poselskie i sejmikowe...

Jest on do tego stopnia chłopem, iż należy się spodziewać, że gdy jakiś drugi Reymont będzie tworzył „Chłopów” w nowym wydaniu, to głównym bohaterem tej powieści będzie chłop Dominik Łoś, jak w „Chłopach” Reymonta był chłop Boryna.

Gdy po urzędowaniu w Sejmie i Sejmiku Białostockim przyjeżdża pan poseł na odpoczynek do swej zagrody chłopskiej, w Dobrzyniewie i zdejmie krawaty, a zimą kalosze w dodatku, to odpada gdzieś poseł, a pozostaje jedynie chłop Dominik Łoś — taki sobie zwyczajny chłop...

U siebie w zagrodzie miejskiej, pan poseł czuje się znacznie lepiej jak w Sejmie, lub w Sejmiku...

Szczególnie, gdy rzą konie, kwiczą świny, gdakają kury i w otwarte okna „świeci” słońce, a z podwórka i pobliskich pól i łąk, wdziera się „prawdziwie wiejski zapach”...

— Wszystko to wtedy takie prawdziwie chłopskie — jak mówi pan poseł — bez zdżbła pańskości, bez tej „okrzesaności” prawdziwie nasze, a nie warszawskie...

h.

Na arenie życia białostockiego. Białystok dziś witać będzie zawodników

II Biegu dookoła Polski.

Przyjazd zawodników do Białegostoku przewidywany jest dziś, w sobotę 17 b.m. o godz. 3 pp.

Meta na boisku miejskim w Zwierzyńcu, Szosa Bielsk—Białystok podzielona została na pięć odcinków.

Pierwszy odcinek, wynoszący 15 km., obsadzony będzie przez bielskie organizacje sportowe.

Drugi — 10 km. obsadzi T-wo „Sokół”. Trzeci — 10 km. Harcerze. Czwarty — 10 km. — Z.K.S. Piąty — od Dojlid do boiska miejskiego w Zwierzyńcu — B.O.S.O. i straż ogniowa fabryki tytoniowej.

Drogię przez Zabłudów obsadzi ochotnicza straż ogniowa zabłudowska oraz miejscowi kolarze.

Na całej przestrzeni rozstawiona będzie policja piesza i konna.

Ruch na szosie podczas biegu nie będzie wstrzymany, jednakże zostanie nieco ograniczony, a mianowicie — auta, jadące w kierunku Bielsk—Białystok, nie będą miały prawa wymijać zawodników, by nie przeszkadzać im.

Publiczność będzie mogła stać obok szosy. Na boisku miejskim w Zwierzyńcu zainstalowany zostanie aparat telefoniczny, za pomocą którego można będzie dowiadywać się szczegółów biegu wzdłuż całego etapu Brześć—Białystok. Szczegóły, te będą natychmiast podawane do wiadomości publiczności za pomocą ustawionych na boisku megafonów.

Etap Brześć—Białystok wynosi 240 km. (Brześć—Kobryń — 49, Kobryń—Prużany — 48, Prużany—Bielsk — 94, Bielsk—Zabłudów — 31, Zabłudów—Białystok — 18 km.).

Zwycięzca zeszło-tygodniowych zawodów sportowych policyjnych.

W dniach 10 i 11 sierpnia 1929 r. odbyły się zawody sportowe P.P. województwa białostockiego.

Do zawodów zgłosiło się 96 zawodników (powiat augustowski 3, bielski 3, białostocki 33, grodzieński 16, szczuczynski 6, kolneński 1, łomżyński 2, ostrowski 11, sokółski 5, suwalski 6, wys.-mazowiecki 6 i z komendy wojewódzkiej P.P. 2).

Największą ilość punktów, a co zatem idzie nagród, bo aż 8 otrzymał urzędnik P. P. z Białegostoku p. Klink Franciszek.

L. O. P. P. w NOWYM LOKALU.

Biuro białostockiego komitetu wojewódzkiego oraz powiatowego L.O.P.P. przeniesione zostało z gmachu województwa do nowego lokalu przy ul. Warszawskiej 17.

Przywrócenie dawnych nazw w komisariatach.

Dotychczasowa organizacja urzędów policyjnych w mieście t. j. Komisariat i Podkomisarjaty zostały zamienione na Komisariaty z numeracją porządkową, a mianowicie:

Komisariat miasta otrzymuje nazwę I Komisariat, 1 Podkomisarjat otrzymuje nazwę II Komisariat, 2 Podkomisarjat otrzymuje nazwę III Komisariat, 3 Podkomisarjat otrzymuje nazwę IV Komisariat.

Zjazd Lekarzy.

Jutro, w niedzielę, dnia 18 sierpnia r. b., o godz. 16-ej, odbędzie się w sali Rady Miejskiej w Białymstoku, zebranie informacyjno-dyskusyjne Zarządu Izby Lekarskiej Warszawsko-Białostockiej z członkami tejże Izby, o następującym porządku dziennym:

1) Zagajenie Zebrania, 2) wybór Prezydium, 3) złożenie sprawozdania przez członków Zarządu Izby Lekarskiej Warszawsko-Białostockiej i projekty na przyszłość, 4) dokładne omówienie sprawy podatku obrotowego, 5) obsada stanowisk lekarzy szpitalnych, 6) kwestja zwalniania członków Izby, od płacenia składek do kasy pogrzebowej i 7) zamknięcie Zebrania.

W zjeździe wezmą udział lekarze z całego województwa, jak również przedstawiciele Izby Lekarskiej z Warszawy.

Z Supraśla.

Arogancja konduktora autobusowego.

Dnia 14 bm. o godz. 8 rano, w Supraślu wsiadły do autobusu 3 nauczycielki, udając się do Białegostoku.

Gdy autobus po zapelnieniu miał już odjechać, konduktor wpuścił jeszcze jakichś swych znajomych 4-ch mężczyzn i z braku wolnych miejsc w przedziale, kazał im siedzieć i 3 pannie nauczycielki wzięły na kolana (!), a gdy te zaprotestowały kazał tym pasażerom wysiąść.

Zaznaczyć jeszcze wypada, że przed przybyciem i wpuszczeniem do auta 4-ch mężczyzn do konduktora zwracała się z prośbą spieszącą do lekarza w Białymstoku, chora p. Dobrowolska, by ją ulokował w aucie, lecz ten stanowczo odmówił.

Wypadki powyższe świadczyłyby, że konduktorów autobusowych cechuje nie uprzejmość, lecz brutalność i arogancja i to w stosunku do kobiet.

WYPADKI W RZECIE SUPRAŚL.

W tych dniach 10-cioletnia dziewczynka, mieszkanka Supraśla, jadąc sama na tratwie, w dość dalekiej odległości od miasteczka, podjechała do głębokiego i dość wysokiego brzegu i chciała wysiąść, lecz w momencie przedstawiania się z tratwy na brzeg, potknęła się, mimowoli nogą odepchnęła tratwę i zawisła nad głębią wody. Trzymając się za krzaki wzywała pomocy, który usłyszały kąpiące się niedaleko pp. Kasperowiczówna i Różycka i tonącą już dziewczynkę z wody wyciągnęły.

Drugi wypadek miał miejsce również na tej rzece. Będąc na łące i kąpiąc się młoda, niewiasta, fale poniosły, na głębsze miejsca zaczęła tonąć.

Szczęśliwym trafem niedaleko przechodził p. Dobrowolski, który tonącą wyratował.

Wypadki te świadczą, iż Władze Supraślskie winne rozłożyć nadzór nad kąpielcami się.

Osiem typów najgorszych żon.

Niewątpliwą przyczyną nietrwałości wielu współczesnych małżeństw jest usposobienie żon, nieposiadających cech, mogących zapewnić trwale szczęście pożycia małżeńskiego. Znakomita artystka Ruth Chatterton, zastanawiając się nad tem zagadnieniem, ustaliła ośm typów kobiet, których usposobienie potrafi popsuć najlepsze nawet warunki pożycia małżeńskiego i najczęściej doprowadza do zerwania. Jest to więc niejako lista cech charakteru, których kobiety winny za wszelką cenę pozbyć się, o ile pragną być dobrymi żonami.

Oto co mówi Ruth Chatterton: „Wiele kobiet niszczy lekomyślnie własnymi rękami swe szczęście domowe i pewnego dnia z przerażeniem spostrzeżę, że przywiązanie ich małżonków znikło bezpowrotnie. Istnieje osiem niezawodnych sposobów utracenia miłości męża i osiem typów kobiet, burzących szczęście małżeńskie. Pierwszy z nich, to kobieta, przypominająca... psa policyjnego. Śledzi ona każdy krok męża, ciągle podejrzewa go o zdradę, szukając dowodów na potwierdzenie swych urojonych podejrzeń. Drugi — to kobieta fanatyczka czystości i porządku. Dom jej staje się wkrótce dla męża piekłem i to tylko z tego powodu, że zdarzyło mu się strząsnąć popiół z papierosa na podłogę. Taka żona zmusza swym zachowaniem się męża do szukania spokoju poza domem, gdzie na każdym kroku nie jest kontrolowany i krępowany w swobodzie ruchów.

Trzeci typ, to kobieta, która wtrąca się do interesów męża, uważając, że zna się na nich lepiej od niego.

Czwarty typ — to kobieta, która zaniedbuje się po ślubie i nie dba o swój wygląd zewnętrzny w przekonaniu, że jedynym jej obowiązkiem jest dbałość o dzieci i gospodarstwo.

Piąty — to kobieta o wygórowanych wymaganiach, za-

męcząca wręcz męża żądaniami, których spełnienie wymaga zbyt wielkich wysiłków; zapatrzona we własne stąpie, lekceważąca zupełnie wszelkie potrzeby męża.

Szósty typ — to żona, zanudzająca męża szczegółami z życia dzieci, przyjaciółek i sąsiadów. Gdy mąż zmęczony pracą zawodową wraca do domu, zamiast spokoju i pogodnego nastroju spotyka się z gderaniem, opowiadaniem plotek i narzekaniem na ciężar obowiązku żony i matki.

Siedmiemu typ — to kobieta — lodowiec, zimna i sztywna w chwilach, kiedy należałoby okazać choć trochę czułości; wreszcie ósmy typ to kobieta nieodstępująca ani na krok męża, towarzysząca mu wszędzie, że wreszcie czuje się jak więzień strzeżony przez nieodstępną żonę-dozorcę.

195 przestępstw popełnili dwaj urzędnicy pocztowi w Gródku Białostockim.

Czytając w gazetach o wysokim kursie dolarów, naczelnik urzędu pocztowego w Gródku Białostockim i jego pomocnik zapragnęli także otrzymywać dolary w listach.

Przychodziło to im z niezwykle łatwoscią.

Kazimierz Mancarz i Witold Mucha zawarli spółkę, która polegała na tem, że Mucha będzie przeglądał listy z Ameryki, a gdzie znajdzie dolary podzielił się z Mancarzem. Przez kilka miesięcy panowała w urzędzie pocztowym idylla.

Gdy przyszła jakaś kobieta i okazując list, powiedziała, że wyjęte zostały dolary, Mancarz nie namyślając się pytał ile i zaraz płacił żadaną sumę.

Czasy się pogorszyły i coraz mniej listów z dolarami przychodziło do Gródka Białostockiego. Wspólnicy wpadli na nowy pomysł nalepiania starych marek miast nowych i znowu zarabiali dość duże sumy. Prawie połowa mieszkańców ciągle otrzymywała listy od adresatów, że muszą płacić kary za nienaklejone znaczki pocztowe.

W rezultacie dzięki przypadkowi cała afery wykryła się i ta obaj urzędnicy stanęli przed Sądem Okręgowym w Białymstoku, który skazał każdego na trzy lata więzienia.

Parę dni temu sprawa była rozpoznawana przez Sąd Apelacyjny w Warszawie.

Mancarza bronił adw. Perzyński, Muchę — apl. adw. Ryftin.

Mancarzowi wyrok zatwierdzono, a Musze wobec okoliczności łagodzących zmniejszono wyrok do roku więzienia.

Bandyci skazani na 161 lat więzienia.

W dniu 5 i 6 bm. przed trybunałem s. o. w Łucku toczyła się sensacyjna rozprawa przeciwko 4 bandytom aresztowanym w kwietniu ub. roku, za dokonanie 8 napadów rabunkowych i jednego morderstwa.

Ofiarami napadów rabunkowych byli przeważnie bogaci kupcy żydowscy, którzy powracali z jarmarków do domu. Oskarżeni bowiem zawsze czatowali na swoje ofiary w przydrożnych lasach. Ofiarą zaś mordu, padł bogaty kolonista, czeski Kalitka.

Bandyci przyznali się przed sądem do popełnionych zbrodni oprócz jednego, który udaje od dłuższego czasu warjata pomimo orzeczeń psychiatrów, że jest zupełnie zdrowym.

Sąd po naradzie wydał wyrok skazujący bandytów, a m. St. Konofala syna Józefa jako herszta bandy na 79 lat więzienia, Pawła Konofala na 60 lat, St. Konofala s. Dominika na 11 lat więzienia, i Józefa Konofala również na 11 lat więzienia.

Klasyfikacje klubów sportowych

PIŁKI NOŻNEJ.

Mistrzem białostockiego okręgu piłki nożnej została Cresovia (Grodno), która uzyskała 19 punktów.

Drugie miejsce zajął W. K. S. 42 p.p. (Białystok), 17 punktów.

Trzecie — Z. K. S. (Białystok) — 9 punktów.

Czwarte — Makabi (Grodno) — 8 punktów.

Piąte — W. K. S. 76 p.p. (Grodno) — 7 punktów.

Szóste — Makabi (Białystok) 2 punkty, które wskutek tego spadło do klasy „B”.

TEATR „PALACE”

Na żądanie białostockiej publiczności **Jeszcze 2 ostatnie gościnne występy** słynnej artystki żydowskiego artyst. teatru Ben-Amiego w Nowym-Jorku. **LIDJI POTOCKIEJ**

z udziałem Zespołu artystycznego.

Dziś, w sobotę 17 sierpnia o godz. 9 wiecz. —

Jej grzech. Sztuka w 3 aktach Kornblita.

Jutro, w niedzielę 18 sierpnia o godz. 9 wiecz. —
nieodwołalnie ostatnie przedstawienie letniego sezonu

Z tamtego świata.

Sztuka w 3 aktach I. D. Berkowicza (zięć Szolem-Alejchem).

Na zakończenie WIELKI DZIAŁ KONCERTOWY

Pani Lidja Potocka odśpiewa pieśni w różnych językach.

„ŻÓŁTA MUCHA”

tygodnik pełen aktualnej satyry i humoru.

Czytając go, zapomnisz o troskach, rozwelesisz się i uśmiejesz.

Zaryzykuj 20 groszy na kupno numeru, a nie pożałujesz.

Adres redakcji i administracji: **Warszawa, Chmielna 49.**

— — — Książka daje ci poznać miłość i piękno! — — —

Krzyk Duszy Kobiecej (Precz z orężem!)

laureatki Nobla baronowej B. Suttner, oraz **wspaniała porywająca powieść „4 dni, W. Garszyna”**, to jest jedna z tych książek, których przeczytanie nie tylko bawi, lecz uczy i kształci zarazem... Kupuj w Księgarniach kolejowych T-wa „Ruch”, „Dom Książki Polskiej”, „Gebethner i Wolff i in. najleps. księgarniach.

Cena tylko—1 zł. 95 gr. (za granic. 30 cent.).

...Przyjaciele pokoju, uwaga!..

Ogłoszenie.

Są **skrzypce** do nabycia z nadzwyczaj cennym tonem, mego własnego wykonania. O wartości tonu wydała opinię Komisja Rzeczoznawców, orzekając, iż skrzypce zasługują na wyróżnienie pod względem: jakości, tonu i cennej wartości.

Adres: **Michał Kuczyński** (wynalazca tonu skrzypiec)

ul. Warszawska Nr. 36.

Prenumerujcie „PROŻEKTOR”

Adres Redakcji i Administracji: Sienkiewicza 20, telef. 4-04.

Redaktor przyjmuje: w czwartki od 12—1.

Prenumerata miesięczna: w mieście — zł. 1.⁵⁰, zamiejscowa — zł. 2.

Cena ogłoszeń (za wiersz milimetrowy): na 1-ej str.—90 gr.; na ostatniej—70 gr., w tekście—zł. 2,20 za mm. szerokości szpalty redakcyjny

Układ ogłoszeń dwuszpaltowy.

Redaktor odpowiedzialny: **Stanisław Huplich.** Wydawca: **Wiktor Iwanicki.**
Drukarnia ZBARA, Białystok, Sienkiewicza 20. № 476.